

„DWA ŚWIATY”

Michała Pawlikowskiego

cena w przedpłacie £1.0.0
to 1/3 niższa niż kiedy dzieło
ukáže się na półkach księgarskich!
wplacać należy pod adresem:

KOMITET WYDAWNICZY
DWA ŚWIATY c/o Veritas
Foundation Publication Centre
12, Præed Mews, London, W.2

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

(z „POLSKĄ WALCZĄCĄ”)

PRENUMERATA:

miesięcznie	2/6
kwartalnie	7/-
półrocznie	14/-
rocznie	28/-

ROK 5.

LONDYN, 29 CZERWCA 1952

NR. 26/166

PROWOKACJA SOWIECKA, CZY INSPIRACJA AMERYKAŃSKA?

KTOŚ NAWOŁUJE KRAJ DO NIEROZUMNEJ AKCJI

Nadchodzą z Polski wiadomości o pojawiających się w kraju ulotkach „Polskiego Komitetu Wyzwolenia”. Wiadomości te są w najwyższym stopniu niepokojące i wymagają wielkiego spokoju i opamiętania społeczeństwa w kraju i wielkiej odporności tego społeczeństwa zarówno na prowokacje wroga jak na namowy przyjaciół. Zaczyna się bowiem — być może — to, czego obawialiśmy się od dawna: obce wołania, zmie-

Polaków otwarcie do rozpowszechniania wśród żołnierzy rosyjskich druków, nawołujących ich do buntu wojskowego, a między wierszami mówiące nawet bardzo wyraźnie o rewolucji w Polsce. Mówią one wprawdzie o rewolucji w Rosji dopiero w razie wybuchu wojny, mówią wprawdzie i to, co jest istotnie prawdą, mianowicie, że narody Rosji nienawidzą systemu komunistycznego, — ale i tak pojawienie się tego

Polacy żyjący w wolnym świecie widzą lepiej i wyraźniej rzeczywisty obraz sytuacji na świecie, niż ich bracia w kraju, odcięci od świata żelazną kurtyną sowieckiej izolacji. Dlatego obowiązkiem naszym jest wołać i ostrzegać kraj, by nie podejmował żadnych akcji szkodliwych, bezużytecznych, a na pewno bardzo krwawych i kosztownych. Wiemy wszyscy, że prowokacja, czyli skłanianie kogoś do podejmowania akcji wyraźnie dla niego szkodliwych jest ulubioną metodą działania systemu komunistycznego. Komuż więcej, niż komunistom może dziś zależeć w Polsce na tym, by ujawniły się w swym działaniu żywioły najbardziej patriotyczne, najaktywniejsze i najlepsze w kraju? Zapewne, żywioły te potrafią ocenić i odróżnić prowokację wroga od nierozumnych nawoływań przyjaciela. Ale chodzi o to, by uczuciowo nawet nie dać się porwać iluzjom o możliwościach zrzucenia jarzma komunistycznego drogą jakiegokolwiek wewnętrznej akcji rewolucyjno-powstańczej.

Wspomniana ulotka, rozrzucana ostatnio w Polsce stwierdza, że niewoli komunistycznej nie da się zrzucić drogą akcji podziemnej, lecz że upadek bolszewizmu może nastąpić jedynie drogą wojny i równoczesnej rewolucji w Rosji. Wobec tego ulotka wzywa Polaków do kolportowania wśród żołnierzy sowieckich w Polsce załączonych do ulotki druków w języku rosyjskim, wzywających ich do buntu wojskowego a wydanych przez „Związek Narodowo-Robotniczy”, będący — jak określa ulotka — „silną organizacją rewolucyjną w Rosji”.

Rzecz cała może być albo zwykłą prowokacją komunistów, którzy chcą wywołać spośród Polaków jednostki, gotowe do podjęcia się takiej akcji, albo też — co byłoby równie niebezpieczne — sprawa ta może być inspiracją obcą, mianowicie amerykańską, gdyż z kół amerykańskich niejednokrotnie już słyszeliśmy głosy o potrzebie rozpoczęcia jakiejś „akcji” wśród narodów za żelazną kurtyną. I jedna i druga z tych możliwości wymaga stanowczej i zdecydowanej postawy całego społeczeństwa polskiego.

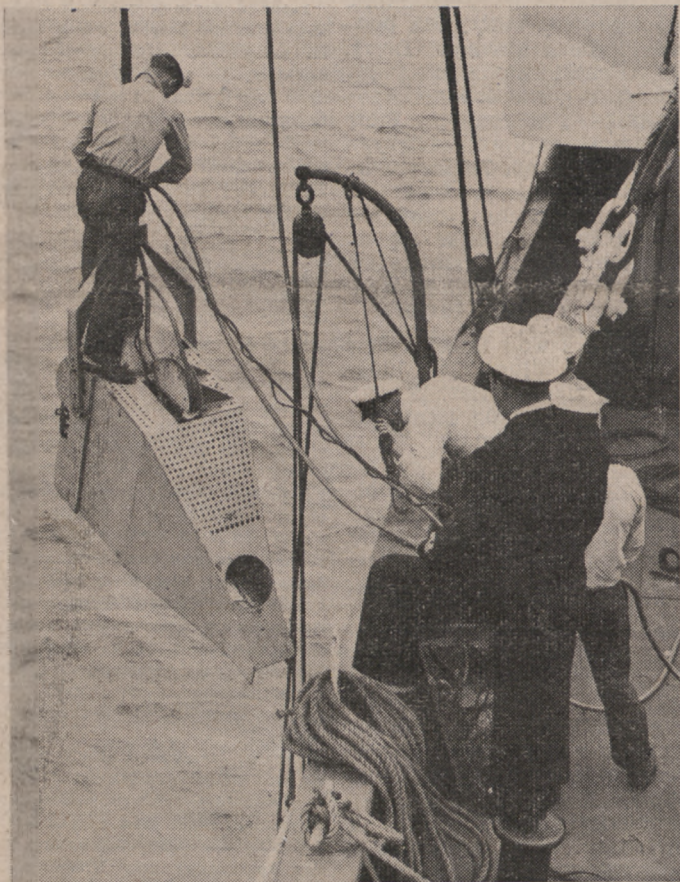
Wiążące polecenia i dyrektywy krajowi może wydawać jedynie polskie kierownictwo polityczne na emigracji, gdyż

jedynie ono ma do tego tytuł moralny i prawny. Amerykanie wprawdzie zgadzają się z polską tezą, że w chwili obecnej podejmowanie jakiegokolwiek wystąpienia przeciw oponentom w kraju byłoby jedynie szkodliwe, — ale nie wydadają się być bardzo o słuszności tej tezy przekonani. Cóżby im szkodziło — spróbować? Przecież oni sami niezego by tu nie ryzykowali. Próba odbyłaby się kosztem pol-

nia i działania Polaków w kraju.

Akcja ulotkowa w Polsce może okazać się drobnym i przemijającym bez większego wrażenia incydentem. Może ona jednak i powinna być sygnałem ostrzegawczym dla narodu przed podejmowaniem działań nierozumnych i samobójczych. Dlatego trzeba o niej pamiętać i trzeba jej się stanowczo przeciwstawić.

T. B.



PIERWSZA PODWODNA KAMERA TELEWIZYJNA

Brytyjski okręt wojenny przystosowany do głębokiego nurkowania HMS „Reclaim” jest pierwszym okrętem na świecie który zastosował podwodną telewizję. Okręt ten zastosował już podobne urządzenie zaimprovizowane gdy brał udział w poszukiwaniu zatopionej w ubiegłym roku łodzi podwodnej „Affray”. „Reclaim” był wówczas przez 100 dni w akcji na morzu, za którą pięciu członków jego załogi otrzymało wysokie odznaczenia. W sierpniu 1948 jeden z nurków okrętu „Reclaim” osiągnął w zwykłym ekwipunku nurkowym głębokość 535 stóp, bijąc rekord światowy. Na zdjęciu załoga „Reclaim” opuszcza z pokładu okrętu podwodną kamerę telewizyjną u wybrzeży Kornwalii w pobliżu Falmouth. Może więc już wkrótce posiadacze odbiorników telewizyjnych będą mogli siedząc wygodnie w fotelu obserwować to, co się w tym samym czasie dzieje w głębinach morskich.

(Associated Press)

rzające do dysponowania polskimi siłami i polską krwią.

Oto w okupowanym kraju, trzymanym w żelaznej obręczy komunistycznego aparatu polityki, wojska i administracji pojawiają się masowo rozrzucone ulotki, wzywające

rodzaju wystąpień wśród społeczeństwa polskiego w kraju należy traktować z wielką podejrzliwością bez względu na to, a nawet tym bardziej i im bardziej naród w niewoli jest wyczerpany terrorem rządów komunistycznych.



PROCESJA BOZEGO CIAŁA W LONDYNIE

Górne zdjęcie przedstawia fragment procesji przed jednym z oltarzy. Widzimy Celebransa uroczystości ks. kanonika Gogolińskiego w asyście księży mgr Solowieja i kanonika Turulskiego. W głębi chór pod dyrykcją Z. Gedla. Na dolnym zdjęciu inny fragment z baldachimem w głębi i dziećmi rzucającymi kwiatki.

(Fot. W. B. dnarski — Londyn)

skich sił i polskiej krwi. Bez względu na jej wynik inspiratorzy nie ponieśliby żadnej szkody.

Spółeczeństwo polskie w kraju musi zachować obojętność, a społeczeństwo polskie na emigracji musi się przeciwstawiać wszelkim próbom wpływania na działalność Polaków w kraju przez czynniki obce, bez względu na to, czy pochodzą one z obozu komunistycznego, a więc wroglego czy też z amerykańskiego, a więc przyjaznego. Ani wroga prowokacja, ani przyjacielska inspiracja nie mogą być źródłem natchnie-

Sygnaly Tygodnia

Kandydat Partii Demokratycznej senator Mac Mahon oświadczył, że w razie jego wyboru na prezydenta Stanów Zjednoczonych poleci by fabrykować masowo bomby wodne, gdyż jedynie to zmusiłoby Rosję do ustępstw.

Na miejsce odwołanego ambasadora Zarubina przedstawicielem dyplomatycznym Rosji w Londynie został Grómyko co koła polityczne tłumaczą chęcią Rosji osiągnięcia neutralności Anglii w walce pomiędzy wschodem i zachodem.

**CZY ZŁOŻYŁŚ JUŻ OFIARĘ
NA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE?**

NOWE FILMY

MARA MARU

„Wytwórnia Warner Bros“ opłacała jeszcze raz nieśmiertelny temat: pszukiwanie skarbów. A więc wyryły się wszystkie łmory, chciwość, nienawiść, mord. A z drugiej strony, dla równowagi: wierność, milczenie, bezinteresowność. Oś intrygi jest nieco dzienna i piękna. Skradziony z kościoła milionowej wartości krzyż wysadzany diamentami, wraca tam wniesiony przez ręce człowieka o czystym sercu.

Errol Flynn stoi na pograniczu „dnia i nocy“, ale ostatecznie pod wpływem szlachetnej Ruth Roman przechodzi na stronę dobra. Gra aktorów poprawna, strona techniczna bez zarzutu, piękne sceny pracy nurka na dnie oceanu. Piękną postać człowieka, szlachetnego daje R. Cabal jako Manilczyk. — „Mara Maru“ u nazwa statku (L. S.)

TA KOBIETA JEST NIEBEZPIECZNA

„This Woman Is Dangerous“

Jak słusznie zauważył jeden z angielskich recenzentów, film ten jest również oryginalny, jak jego tytuł. Joan Crawford jako flama gangsterów wstąpiła już dziesiątki razy. Dennis Morgan w roli lekarza, specjalisty od niesłychanie skomplikowanych i niebezpiecznych operacji oczu, też nie wnosi nic oryginalnego, galerijkę bandziorów w wydaniu Hollywood widujemy również często.

Piękna, czysta miłość kobiety, która — chociaż obmyśla wszystkie roboty swojej sżajki i wykonuje co delikatniejsze zadania złodziejskie — jest, w gruncie rzeczy tylko nieszczęśliwa, miłośna do genialnego, bogatego, młodego, pracownego lekarza, który wlaśnie co dopiero uratował jej wzrok, a potem ukazuje pełne wyrozumienie dla bandyckiej przeszłości swej ukochanej pacjentki: wszystko to są pomysły tylekroć eksplataowane, że stały się już bardziej jałowe, niż Sahara. Szybka, żywa akcja ratuje film od zupełnego potępienia.

KTO WIDZIAŁ, MOJĄ DZIEWCZYNĘ

(Has Anybody Seen My Gal)

Pieniądz nie daje szczęścia — oto motto tej milej i głupiękiej komedii w technicolorze. Filmy amerykańskie to „sny na jawie“ względnie „baśnie o milionerach“ dla kucharek. Oto treść: Multimilioner zapisuje biednej, (po amerykańsku biednej), a więc posiadającej sklep i willę) rodzinie pół miliona. Robi to incognito i również pod zmienionym nazwiskiem pracuje jako subjekt w sklepie tejże rodziny. Postąpił tak dlatego, ponieważ nieżyjąca już babcia tejże rodziny była jego narzeczoną. Poza tym wnuczka (młoda aktorka Piper Laurie) jest podobna, jak dwie krople wody, do babci.

Charles Coburn przypomina do złudzenia S. Szakala, znakomita jest Gigi Perreau — mała, kilkunastoletnia wybitnie uzdolniona aktorka.

Po przepuszczeniu pieniędzy rodzi na a raczej mama (sliczna Lynn Bari) wraca z nosem na kłwotę do starych pieleszy, do tego... dobrego, szarego życia.

Nie mając grosza, jesteś bracie, szczęśliwszy od tych wszystkich, co go mają. L. S.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. St. Rogalska, Penley — Dziękujemy za list — odpowiedź na teście pt. p. Samożalska, którego jednak nie zamieścimy.

P. I. Bachowa, Sowerby Bridge — Dziękujemy za gawędę „Niedziela“ oraz wspomnienia z pierwszej Komunii św. Prac tych jednak — na razie — nie zamieścimy.

Zarząd Kola PTK Haga, oraz p. B. Strenk, Vlissingen, Holandia — Dziękujemy za nadesłane materiały. Nie możemy jednak zamieszczać sprawozdań z obchodu 3 Maja, skoro wysłane one zostały w drugiej połowie czerwca.

DOM STUDENCKI W LONDYNIE

Hospicjum św. Stanisława na Earls Court Sq., S. W. 5 przyjmuje studentów i młodzież męską na mieszkanie z utrzymaniem

Informacje FRE 2551

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

40-LECIE KAPŁANSTWA KS. KAN. JANA BRANDYSA

Dnia 22 czerwca 1912 r. odbyła się prymicja ks. Jana Brandysa w kościele parafialnym w Pawłowicach na Śląsku. Była to poza uroczystością kościelną również wielką manifestacją polską. Ślązacy zjechali się tłumnie do Pawłowic, aby dać wyraz przywiązaniu do polskiej mowy i obyczaju. Brat neoprezbitera był już znanym działaczem polskim na Śląsku i posłem do parlamentu niemieckiego.

Wówczas to już — w r. 1912 — Niemcy zwrócili uwagę na rodzinę Brandysów z powiatu pszczyńskiego, a hakatystyczna „Schlesische Volkszeitung“ zamiast sprawozdania z prymicji zamieściła na swych łamach ostry artykuł przeciwpolski i przeciw rodzinie Brandysów.

Urodziło się ich na rodzinnym gospodarstwie w Dębnie Pawłowicach dziesięcioro, pięciu synów i pięć córek. Żyje po dziś dzień dwoje. Brat Paweł, również ksiądz, był przez lat 15 posłem do parlamentu niemieckiego, a potem przez długie lata posłował i senatorował w wolnej Rzeczypospolitej.

Ks. Jan Brandys ukończył uniwersytet i alumnat we Wrocławiu. Pierwsze kroki kapłańskie stawiał jako wikary w Jastrzębiu i Ślawęcicach, potem kolejno był administratorem w Rokiczach (pod Górą św. Anny) i w Łabędach pod Gliwicami. Niebawem Niemcy zwrócili uwagę na rosnącą popularność polskiego duszpasterza i kuria śląska skierowała go na urząd drugiego wikarego do Strzelca, pod proboszczostwo zapalczywego niemieckiego szowinisty, ks. von Garnczarskiego.

Kapłaństwo i praca polityczna w duchu polskim pozostała dwoma nierozłącznymi wątkami życia ks. Brandysa. Całe jego życie wypełnione było pracą i niebezpieczną walką.

W maju r. 1919 adiutant niemieckiego generała dał znać rodzinie, że ks. Jan Brandys ma być aresztowany jako szef duszpasterstwa P. O. W. na Śląsku. Udaje mu się



na czas zbiec na Śląsk Cieszyński, ale już w sierpniu r. 1919 widzieli go w charakterze kapelana w pierwszym powstaniu śląskim. W szeregach Pułku Strzelców Bytomskich bierze udział w powstaniu wielkopolskim, a potem w wojnie bolszewickiej.

Ranny nad rzeką Niutą na północ od Głębokiego nie schodzi z konia przez 21 dni, aż zupełnie wyczerpanego ewakuują z Białogostoku do Częstochowy.

Nadchodzi najcięższy okres życia ks. Jana Brandysa. Jest to mianowicie działalność plebiscytowa w powiatach strzeleckim i kozielskim. Niemcy przy każdej sposobności czekali na życie polskiego działacza, tak że musiał on często przekradać się nocami z miejsca na miejsce, aby uniknąć napadów bojówek. W trzecim powstaniu stworzył ks. Brandys „grupę dziergowską“ — ogromny, 25 tysięcy ludzi liczący oddział wojskowy, który utrzymywał teren od Raciborza po Kędzierzyn.

Po powstaniu pełnił ks. Brandys obowiązki komisarza likwidacyjnego z siedzibą w Rybniku aż do grudnia 1923. Tu również nie miał życia usłanego różami, a w kilkakrotnych zamachach uniknął cudem śmierci.

W wolnej Polsce został ks.

Spędź urlop w Irlandii w polskim domu studenckim

9, Dyke Parade, CORK Tanio, przyjemnie, pouczająco. Zamówienia miejsc listownie.

APOSTOLSTWO KOLPORTERÓW

Mieszkańcy niektórych dzielnic Londynu i Liverpoolu nie raz zapewne zetknęli się z kolporterami pism katolickich, szczególnie „The Catholic Herald“ na ulicach, przed stacjami kolejek w innych miejscach publicznych. Są to zwykle młodzi ludzie, traktujący kolportaż prasy katolickiej jako apostolstwo, a więc ideowo. Niestety w miesiącach letnich ilość ich zmniejszył się wydatnie z powodu wakacji (są to przeważnie studenci i studentki).



POLSKI PISARZ W BURMIE

W poprzednim (25) nrze „Polski Walczącej“ znaleźli nasi Czytelnicy notatkę o odczytach świętego pisarza, Gustawa Herlinga Grudzińskiego w Burmie, gdzie bawił on na zaproszenie Kongresu Obronców Kultury i wygłosił szereg odczytów o łagrach sowieckich. Na zdjęciu p. Gustaw Grudziński w rozmowie z dziennikarzami burmańskimi. Z prawej strony p. Maung Maung Pye, redaktor pisma „Burman“ i autor książki „Burma in the Crucible“, z lewej przedstawiciel burmańskiego ministerstwa informacji.

KRONIKA KULTURALNA

NAJBARDZIEJ KATOLICKA ULICA LONDYNU

Mieszkańcy Hampsteadu zdziwiają się zapewne na wiadomość, że w ich dzielnicy znajduje się najbardziej katolicka ulica Londynu. Jest nią Fitzjohn's Avenue, wiodąca od Swiss Cottage do Hampstead High Street.

Ta cicha w dnie powszednie aleja ożywia się w niedziele, a życie religijne kwitnące po obu jej stronach wzmagają się z roku na rok i z miesiąca na miesiąc. Pierwsze przybyły tu w roku 1927 siostry Matki Boskiej (służebniczki) i założyły szkołę pielęgniarstwa pod nr. 47. Mały kościółek (już dwukrotnie poszerzany) parafialny św. Tomasza More, otwarty w r. 1938, stoi na skrzyżowaniu Fitzjohn's i Maresfield Gdns. Przy kościele znajduje się klasztor i hostel siostr miłosierdzia od Krzyża Św. oraz przytułek dla starców. Parafia rozpoczęła prace nad budową nowego, okazałego kościoła, którego mury będą ukończone jeszcze przed upływem bieżącego roku.

Jezuici zajmują od r. 1938 Southwell House pod nr. 39. Znajduje się tu miła kaplica, znana również Polakom, przychodzącym tu na Msze św. „polskie“ o godz. 10 rano. W domu zgromadzenia jezuitów pomieszczenia mają również księża czeszy i słowacy.

Przy Fitzjohn's Avenue znajdują się jeszcze: katolicki University Hostel, dom dominikanów dla studentów afrykańskich (nr. 33), Westminster's Klub Młodzieży (przy Nutley Tee). We wrześniu pod nr. 90 Mr. Anthony Patton otwiera szkołę wstępną dla chłopców. Jest to znany wychowawca katolicki.

KSIAZKI O OBLICZU EUROPY

Niedawno ukazała się słynna książka prof. Salyadora de Madariaga, Hiszpana na uchodźstwie w W. Brytanii, p.t. „Portret Europy“. W tych dniach wyszła książka Christophera Dawsona p.t. „Understanding Europe“ (wyd. Sheed and Ward).

KOŚCIOŁ POD STRZECHĄ

W Hartley w Kencie znajduje się bódaj jedyny na świecie kościół pod strzechą, pochodzący z XVII wieku. Jest to kościółek katolicki, który pierwotnie był stodołą klasztorną.

KSIEŻNA MARYNA MALARKĄ

Słynna z urody Marina, księżna Kentu, siostra króla Pawła jugosłowiańskiego, jest zamiłowaną malarką. Na otwartej niedawno wystawie Towarzystwa Malarek (The Society of Women Artists) w Royal Institute Galleries na Piccadilly znajduje się portret księcia Pawła pędzla księżny Mariny, jego siostry.

KORONACJA ZA ROK

Data uroczystej koronacji królowej Elżbiety II wyznaczona została oficjalnie na dzień 2 czerwca 1953 r. Proklamacja o koronacji została już odczytana w kilku tradycyjnych punktach Londynu.

